



Popowodziowe refleksje

Zapewne niebawem dowiemy się, jakie sumy pochłonie naprawianie powodziowych zniszczeń, jednak liczenie strat w przyrodzie zajmie znacznie więcej czasu: nieprędko dowiemy się ile zginęło dzikich zwierząt, jak bardzo ucierpiały rośliny.

Tekst i zdjęcia

ANNA GRELEWSKA

Za nami dwie powodziowe fale, które nawiedziły Polskę minionej wiosny. Rozpaczliwe i pospieszne wzmocnianie wiekowych i zaniedbanych wałów przeciwpowodziowych płachtami folii i tysiącami worków z piaskiem siłami straży pożarnej, wojska i licznych ochotników było głównym tematem medialnych doniesień. Strat jeszcze nie policzono.

Bałamutne zapewnienia

17 maja w Gazecie Wyborczej ukazała się niewielka notatka zaczynająca się od słów:

„...na południu podtopione są domy, drogi i linie kolejowe. Hydrologi uspokajają: wielka powódź nam nie grozi...”, po których następuje informacja o działaniach podjętych przez wojewodę śląskiego, pogotowiu przeciwpowodziowym w 11 powiatach i stanie

wezbranych wód Wisły i jej niektórych dopływów oraz Odry. Już wtedy woda zalewała tory kolejowe pomiędzy Bielskiem Białą a Katowicami powodując opóźnienia pociągów.

Jak wynikało z treści tej prasowej notatki z pytającym tytułem: „Będzie powódź?” hydrologi nie kontaktowali się z meteorologami, którzy przewidywali dalsze opady deszczu.

Początek katastrofy

We wtorek 18 maja korespondenci Gazety z Katowic, Krakowa, Rzeszowa, Częstochowy relacjonują wylewy większości rzek na południu kraju informując o rozpaczliwym i pospiesznym ratowaniu dobytku tysięcy rodzin przed zalaniem i zniszczeniem gospodarstw, domów, dróg, linii kolejowych, oczyszczalni ścieków, szkół... Powódź nie oszczędzała kościołów i cmentarzy, a także wszystkiego, co żyło na zalewanych terenach. Woda i wszystko co z nią płynęło zniszczyła wiele przyrodniczych obszarów chronionych, odbudowa sie-

dlisk roślin i zwierząt potrwa co najmniej kilka lat i nie wiadomo czy wszystko wróci do stanu sprzed katastrofy, to kolejna tragiczna powtórka wcześniejszych wylewów. Relacje z tegorocznej i z „powodzi tysiąclecia” w 1997 roku są w gruncie rzeczy podobne do tych, w których przedstawiono walkę z wcześniejszymi wylewami naszych rzek.

Wylewy rzek na naszych ziemiach występują od setek lat, ich przyczyną są ulewne deszcze. Obszar, na którym leży Polska, kanalizuje Wisła obejmująca swoim dorzeczem 55 proc. powierzchni kraju i Odra, która kanalizuje 34 proc. powierzchni Polski.

Niszczycielska Wisła

Wśród rzek Europy Wisła zajmuje odległe, 15 miejsce za takimi gigantami jak Wołga, Dunaj, Ural, Dniepr czy Ren. Wisła niesie dwukrotnie więcej wody od Odry, nieco więcej od Łaby, ale trzy razy mniej niż Dunaj i pięć razy mniej niż Ren. Jest największą nieuregulowaną rzeką zlewni Bałtyku i ma cechy ogromnego kanału burzowego, w którym jest albo niewiele wody, albo nadmiar. Od setek lat rzeka przypomina o tym co 3-5 lat wezbraniem powodziowymi, jak w tym roku. Straty spowodowane przez powódzie wynoszą ok. 10 – 12 proc. rocznych wpływów do budżetu państwa,

nie licząc utraconego mienia przez mieszkańców zalewanych terenów, a także ofiar śmiertelnych i zniszczonej przyrody.

Po ustąpieniu wody z zalanych terenów zostaje odsłonięta pustynia bez życia. Kto nie był w stanie uciec, zginął. To w czasie powodzi los wszystkiego co żyje zarówno w glebie, jak i na ziemi.

Niż Genueski

Polska zajmuje w Europie obszar zaliczany do najuboższych w wodę i między jedną powodzią a następną występuje zawsze susza, w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat poziom wód gruntowych obniżył się w Polsce od 1.5 do 3 m.

Dla większości polskich miast i wsi woda jest czerpana z głębi ziemi, z nieodnawialnych zasobów artezyjskich. Skąd więc takie masy wody zalewające miasta i wsie, rujnująca mosty, drogi, linie kolejowe, zabudowania, cmentarze?

Obszary Niemiec, Polski, Czech i Słowacji od setek lat znajdują w zasięgu powtarzającego się zjawiska barycznego, zwanego Niżem Genueskim. Słoneczna pogoda na wybrzeżu Morza Śródziemnego i Adriatyku powoduje intensywne parowanie wody. Wiosną i na początku lata formuje się tam niż, który wędruje na północ. Nad Sudetami i Karpatami schładza się para wodna w chmurach powodując

intensywne deszcze, a w rezultacie wylewy rzek. W polskich, czeskich i niemieckich kronikach i zapiskach jest wiele informacji o katastrofalnych wylewach rzek i setkach ofiar. Np. w 1310 roku w porze letniej Nysa Kłodzka zalała miasto i przyległe tereny, a życie straciło podówczas 1500 osób. W 1923 roku wezbrane wody Dunajca porwały karczmę, w której schroniło się 50 osób. Żadna nie przeżyła.

Najpierw budowano wały

Ogromne zniszczenia spowodowane wylewami rzek w końcu XIX wieku i na początku XX wieku skłoniły do podjęcia działań mających chronić przed wylewami. Wtedy, jeszcze w czasie carskich rządów, usypano m. in. Wał Zawadowski w Warszawie, choć nadweźony czasem, w tym roku uchronił przed zalaniem Wilanów i Czerniaków.

Stare wały to najczęściej prymitywne budowle ziemne, jest ich u nas więcej, a o ich skuteczności mogliśmy się niedawno przekonać.

Przełom w gospodarce wodą w dorzeczu Odry

Katastrofalne powodzie spowodowane wylewami Odry i rzek jej dorzecza skłoniły Niemców do opracowania w latach 1902 - 1903 kompleksowego planu budowy systemu wodnego. Na przyspieszenie tych prac wpłynęły ogromne zniszczenia spowodowane powodzią w lipcu 1903 roku. Odra w gospodarce Niemiec była traktowana marginalnie, ale pod naciskiem śląskich przemysłowców do wybuchu wojny w roku 1939 zbudowano 7 zbiorników retencyjnych: Zabezpieczeniem przed wylewami Odry było 13 zbiorników suchych wypełnianych wodą w czasie wezbrań. Obecnie owe zbiorniki, przeznaczone na magazynowanie wody, zostały zasiedlone. Gliwice połączono z Odrą kanałem z 6 śluzami, a Górna Odra została skanalizowana. Wodę w rzece podpiętrzone 24 jazami, a żeglugę umożliwiły 24 śluzy towarowe i taka sama liczba śluz dla żeglugi pasażerskiej. Po wojnie śluzy „pasażerskie” nie konserwowane rozmyła woda. Po wojnie, kiedy część dorzecza Odry znalazła się w granicach Polski

do roku 1980 zbudowano 8 zbiorników. Przy zaporach pracują elektrownie wodne.

Wisła i jej dorzecze

Powódź w lipcu 1903 roku spowodowała zalanie blisko 1000 km powierzchni kraju. W Krakowie woda zalała ulicę Podzamcze i zatrzymała się kilkanaście metrów przed drogą na Wawel. W Warszawie zalana została Saska Kępa, Wilanów i Czerniaków i Powidłe. Granice gigantycznego rozlewiska sięgały rogatki Radzymina. 9 lipca 1919 roku Sejm odrodzonej Polski podjął uchwałę o budowie kanałów żeglownych i spławnych wzorem innych państw europejskich. Zaplanowano długoletnie prace nad budową spójnego systemu wodnego. Wiele ówczesnych specjalistycznych opracowań dotyczących gospodarki wodnej powielano później w różnych wariantach realizowanych i planowanych inwestycji wodnych po 1945 roku. Do wybuchu wojny w roku 1939 roku oddano do użytku zbiorniki retencyjne w Kozłowej Górze na Brynicy, Porąbkę na Sole, Chechło i ukończony w 1993 roku Zbiornik Rożnowski na Dunajcu. Żadnych suchych zbiorników nie zbudowano. W 91 lat po uchwaleniu przez Sejm RP wspomnianej ustawy wciąż nie mamy systemu wodnego chroniącego przed powodzią i zapewniającego dostatek wody dla mieszkańców, przemysłu, rolnictwa, energetyki, a także dla przyrody.

Czy zdołamy coś zmienić?

Tymczasem zarówno naukowcy, jak i ekologiczne organizacje społeczne nawołują do wdrażania nowoczesnych, stosowanych od dawna w innych krajach rozwiązań ograniczających tragiczne skutki powodzi. Bo rzeki wylewać będą zawsze. Powodzie to katastrofy przyrodnicze, podobnie jak trzęsienia ziemi, huragany, tsunami czy wybuchy wulkanów. Powodzie nie możemy wprawdzie całkowicie wyeliminować, jednak w przeciwieństwie do niemożności opanowania innych żywiołów, ich katastrofalne skutki możemy poważnie ograniczyć. Aby tak się stało, trzeba podjąć działania, które umożliwiłyby wprowadzenie zakazów zabudowy terenów zagrożonych powodzią oraz odpowiednią adaptację budownictwa i sposobu gospodarowania na takich terenach. Konieczne jest uporządkowanie przepisów związanych z odpowiedzialnym planowaniem przestrzennym, uwzględniającym zasięg zagrożenia wylewami wód; opracowanie wieloletniego planu wyprzedzania zabudowy poza tereny zalewowe z miejsc największego ryzyka, wdrożenie systemu ostrzegania dla obszarów zagrożonych zalaniem, wspieranie czynnej i biernej ochrony terenów naturalnej retencji; wprowadzenie zakazu wykupu terenów zalewowych, zwiększenie rezerwy powodziowej na istniejących mokrych zbiornikach zaporowych. Trzeba też rozszerzyć obwałowania, budować poldery przeciwpowodziowe, budować suche zbiorniki, trzeba stopniowo wymieniać nieprzepuszczalne materiały stosowane do budowy parkingów czy dziedzińców na pokrycia umożliwiające retencjonowanie wód opadowych. ■

Ramka:

Komisarz UE do spraw humanitarnych Kristalina Georgijewa określiła jako „godny pożałowania” fakt, że Polska jeszcze nie wdrożyła dyrektywy antypowodziowej. Termin upłynął w listopadzie ubiegłego roku. Unijna dyrektywa antypowodziowa mówi między innymi o środkach prewencyjnych, które powinny być zastosowane w związku z groźbą powodzi. Do 2011 roku ma być przeprowadzone ryzyko powodziowe, do 2013 roku powinny być opracowane mapy, a do 2015 roku Polska musi przeprowadzić konkretne działania zapobiegawcze.

